Poczta   Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8.   Warszawa-Działdowo, dnia 17 marca 1929 r.   Nr. 11

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Przez wiele ucisków musimy wnijść do Królestwa Bożego“.

Dzieje Apost. 14, 22.

Wszyscy musimy doświadczyć cierpień cielesnych, umysłowych, albo duchowych. Dla jednych są one tylko źródłem goryczy, ponieważ je uważają jako niepotrzebny i nieszczęsny wynik przypadku. Wierzący zaś widzą w cierpieniach źródło błogosławieństwa i rozwoju duchowego, wiedząc, że jeżeli nie zawsze są zesłane przez Boga, jednak zawsze dopuszczone przez Niego dla dobra naszego. Pierwsi, zastanowiwszy się, straciliby odwagę do znoszenia cierpień, które, według ich mniemania, kończą się w nicości. Wierzący mogą bez szemrania poddać się doświadczeniom, wiedząc, że przez nie wejdą do Królestwa Bożego. Być może, że te słowa czytać będzie chory lub człowiek zgnębiony cierpieniem. Odwagi, bracie mój! Odwagi, siostro moja! Bóg, który was doświadcza, jest nieskończenie litościwy. On was miłuje, i dlatego cierpienia wasze zakończą się chlubnie. Oczy wasze, zamglone łzami, już nie rozróżniają jasno spraw znikomych tej ziemi; powinny one tem jaśniej dostrzec olśniewającą chwałę Królestwa Bożego, która nigdy nie przemija.

Polska, dawny śpichlerz Europy.

2) (Ciąg dalszy).

Polska, kraina pól, była przeważnie krajem rolniczym od najdawniejszych czasów. Oddawna też rozwijał się na polskiej ziemi przemysł i handel rolny. Prawdziwy jednak rozkwit tego przemysłu zaczyna się od czasów króla polskiego, Kazimierza Wielkiego. Król ten opiekował się bardzo rolnictwem i ułatwiał handel zbożom, usplawiając rzeki i budując nad niemi śpichrze do składania zboża, przeznaczonego na wywóz.

Dzięki mądrej gospodarce tego króla, przy jego następcach, Polska stawała w rzędzie z najpotężniejszemi mocarstwami. Prawda, że spokój w kraju okupiony został utratą niektórych prowincyj, te jednak następni królowie odzyskali, a Polska i wtedy nie była jakiemś małem państewkiem. Zajmowała ona około 34,170,000 morgów chełmińskich*) obszaru, w czem blisko połowa była ziemi ornej i łąk, reszta zaś odchodziła na lasy, stepy i nieużytki. Trzy czwarte tej ornej ziemi miało glebę urodzajną, do najwięcej zaś urodzajnych należały ziemie: Podolska, Ruska, Lubelska, Bełzka, Sandomierska, Krakowska, Kujawska i Poznańska. Wrzucone w ziemię jedno ziarno dawało wtedy wzamian ziarn osiem, zboża więc rodziło się nadmiar i już za czasów Jagiełły wywożono z Polski zagranicę do 14,000 łasztów rocznie (do 420,000 korcy). Od króla Jagiełły datuje się też największy wywóz płodów polskich w obce kraje. Jagiellonowie dążyli do opanowania brzegów morskich i do utrwalenia na nich handlu i przemysłu. Od Jagiellonów też Polska była naprawdę owym „śpichrzem Europy“, jak mówią następujące przykłady.

Jeden z mistrzów krzyżackich zakupił w Polsce jednorazowo 8,000 łasztów (240 000 korcy) zboża.

Miasto Toruń zakupywało zboże na Powiślu odrazu po 8,000 łasztów (240,000 korcy).

Handel zbożowy rozwijał się wtedy na dobre. Między latami 1402—1411 Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, posiadał swoje własne okręty, które ładował zbożem, mięsem i innemi surowemi płodami i wszystko to wysyłał na sprzedaż Wisłą do morza i aż do Flandrji*), gdzie zboża potrzebowano.

Ratowała też Polska i inne kraje w biedzie, a kiedy obcych nieszczęście nawiedzało, okazywała swą pomoc. Tak było z pomocą orężną, jak również i z pomocą żywnościową.

W roku 1392**) w całej Europie panował straszny głód. Wtedy to do portu gdańskiego przypłynęło 300 okrętów z Anglji, Francji i Holandji, prosząc o sprzedanie im zboża. Polska dostarczyła im żądaną ilość i zaspokoiła ich potrzeby.

W roku 1415 Konstantynopol oblężony był przez Turków. Grecy, zamknięci w mieście, cierpieli wtedy głód i nie mieli znikąd dowozu, gdyż Turcy gościńce dowozowe zamknęli; była tylko wolna droga od strony Polski i z tego postanowiono skorzystać. Cesarz grecki, Emanuel II, oraz patrjarcha carogrodzki (konstantynopolski) zwrócili się do panującego podówczas w Polsce króla Władysława Jagiełły, prosząc go o dostarczenie zboża. Król chętnie zgodził się na udzielenie im pomocy i wysłał zboże do portów czarnomorskich, skąd Grecy ładowali je na swoje okręty***).

Od roku 1586 we Włoszech przez kilka lat z rzędu panował nieurodzaj. Gdzie więc szukać pomocy? — w Polsce. Wysłano wtedy posłów do Polski po zboże, którego w śpichrzach nie brakowało. Sprawy handlowe załatwiono pomyślnie i wtedy to całe floty okrętów, naładowanych polskiem zbożem, szły do Rzymu, Wenecji i Florencji — miast włoskich. Kupców polskich przyjmowano wtedy we Włoszech jak zbawców, a sam papież czynił im różne udogodnienia, w celu zachęcenia ich do dalszego utrzymania stosunków handlowych.

*) Mórg chełmiński równał się dzisiejszemu morgowi 300-prętowemu.

*) Flandrja — kraj niderlandzki, podzielony później między trzy państwa: Francję, Belgię i Holandję.

**) Data według prof. Korzona.

***) Wspominają o tem historycy polscy: Długosz, Kramer i Bielski.

W końcu kwietnia 1591 roku do portu gdańskiego przybyło po zboże polskie 200 okrętów holenderskich, a wkrótce za niemi jeszcze 40. W tymże roku Rzeczpospolita Wenecka zakupiła w Polsce 5 wielkich okrętów zboża.

Najwięcej chleba wywieziono z Polski za czasów króla Władysława IV-go, kiedy Europa, wyniszczona wojną 30-letnią, była zgłodniała i zbiedzona. Wtedy to w roku 1648 wywieziono z Polski przez Gdańsk aż 128 000 łasztów, czyli 3,840,000 korcy zboża! W tymże czasie przybywało rocznie do Gdańska po różne płody polskie około 1000 okrętów i statków cudzoziemskich.

(Dokończenie nastąpi). Adam Chętnik.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

2) (Ciąg dalszy).

Dnia 1 lipca 1886 roku podzielono powiat niborski na dwa okręgi szkolne. Dotychczasowy inspektor okręgowy, dr. Gitschmann, został inspektorem w Niborku, inspektorem okręgu działdowskiego mianowano inspektora Skrzeczkę. Dr. Gitschmann umarł w marcu 1887 roku, inspektor Skrzeczka dnia 12 lipca 1890 roku.

Landratem królewskim, poczynając od roku 1878 do 1882, był w Niborku oficer i obszarnik, von Hasselbach. Przeniesiony został do Volmerstaedt, w okręgu magdeburskim, jako landrat. Zastępcą jego był obszarnik-oficer, Leo Oskar Becker do dnia 20 września 1883 roku, kiedy mianowany został królewskim landratem. Dnia 8 grudnia 1886 roku wieczorem o godzinie 11 minut 15 zmarł on nagle na anewryzm serca. W ciągu całego dnia czuł się dobrze i zdrowo, odbył posiedzenie. Przeżył lat 47. W niedzielę dnia 12 grudnia wyprowadzono zwłoki z zamku niborskiego do kościoła ewangelickiego. Orszak poprzedzała orkiestra i bataljon strzelców olsztyńskich. Z kościoła przeniesiono trumnę na cmentarz, gdzie ją do grobu złożono. Liczne wieńce i głęboki żal pozostałych świadczyły o dobrem wspomnieniu, jakie pozostawił po sobie nieboszczyk.

Następcą zmarłego inspektora szkolnego dr. Wilhelma Gitschmanna naznaczono Wilhelma Rohdego. Przybył on z Gąbina, gdzie był profesorem w gimnazjum realnem. —

Dnia 26 maja 1887 roku spadł tak straszliwy grad, że połowa żyta w Skurpiu zniszczona została. Było to w czwartek o godzinie 5 po południu. Grad padał 15 minut. Ziarna były wielkości zegarka kieszonkowego. (Przed 40 laty wyrabiano zegarki większych rozmiarów, niż dziś. Przyp.Red.) Grad leżał tak gęsto, że można go było szuflą zbierać. Wbił się on miejscami na głębokości 2 do 5 centymetrów, pozostawiając po stopnieniu dziury. Liczne szyby zostały potłuczone. Pracujący w polu robotnicy odnieśli na głowach sińce. Ptactwo i bydło nie zostało jednak zabite. Niektórzy gospodarze zmuszeni byli zaorać zbite żyto i zasiać owies albo jęczmień. Podobnego gradu nie notowano od roku 1866.

Na miejsce zmarłego landrata Beckera mianowano obszarnika i deputowanego Schultza z Kownatek dnia 14-go stycznia 1888 roku.

Dnia 3 marca 1888 roku, w sobotę, szalała burza śnieżna, jakiej najstarsi mieszkańcy nie pamiętali. Tego dnia zamarzła na śmierć uboga, Anna Jankowska, która tego wieczoru z wypudowania Glitza do domu szła. Zabłądziła ona wśród pól burkackim. Po trzech dniach znaleziono ją zmarłą. Wszystkie drogi były zawiane. Pociągi trzeba było ze śniegu wykopywać. Zające przybiegały bez obawy do wsi i ogryzały drzewa, czyniąc wielkie szkody. Wiele z nich pozdychało z głodu podobnie, jak kuropatwy. Śnieg leżał wysoko i stopniał ostatecznie we wsi dopiero dnia 28-go kwietnia. Dnia 8 i 10 kwietnia była jeszcze doskonała sanna.

(C. d. n.). Opracowała *E. S-B.*

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Premjer Bartel podejmowany był uroczyście przez władze Gdańska.

— W Sejmie i Senacie toczą się dyskusje na temat budżetu, oraz zmiany Konstytucji.

— P. minister skarbu Czechowicz podał się do dymisji.

Niemcy. Jenerał von Seeckt, były dowódca Reichswehry, przemawiał w Królewcu na temat stosunku wojska niemieckiego do polityki zagranicznej. „Ciężkie ograniczenia niemieckiej siły zbrojnej — zaznaczył jenerał — przytłaczają Niemcy bardziej, niż okupacja Nadrenji. Niemiecka polityka zagraniczna powinna przeprowadzić postulat pozyskania przez Rzeszę siły zbrojnej, odpowiedniej do wielkości i znaczenia Niemiec i zdolnej do obrony kraju." A więc Niemcy chcą się zbroić.

Liga Narodów. W Genewie rozpatrywana była sprawa mniejszości narodowych. Dzień 6 b. m. stał się kulminacyjnym dniem w dyskusji mniejszościowej. Przemawiali: Stresemann, Zaleski, Chamberlain i Briand. Same te nazwiska mówią o zainteresowaniu panującem i napięciu politycznem obrad. Mowa Stresemanna odbiegała zdecydowanie od jego lugańskiego wystąpienia. Ton przemówienia polubowny, filozofujący na temat historji sprawy mniejszościowej, zastanawiający się nad różnemi możliwościami rozwiązania — słowem, jak później złośliwie Briand określił — filozoficzna mowa, zbliżająca zagadnienie mniejszości i ideału, a zapominająca o praktyce i realności. Poza tą zmianą tonu, poza tem szukaniem zewnętrznej polubowności, Stresemann wygłaszał zdania, iż należenie do mniejszości nie jest sprzeczne z obowiązkiem dobrego obywatela i lojalności wobec swego państwa. Ogólne więc nastawienie Stresemanna było pełne chęci niezadraśnięcia nikogo i pod tą nakrywką uzyskania dla siebie wygodniejszych warunków załatwienia sprawy. Jak się okazało z mów ministra Zaleskiego i delegatów mocarstw, zupełnie mu się to nie udało. Mowa ministra Zaleskiego, w przeciwieństwie do filozoficznego rozważania Stresemanna, była przyprowadzeniem do rzeczywistości. Stwierdzenie przez ministra Zaleskiego, iż traktaty dla państw, zobowiązanych przez nie do ochrony mniejszości, nie mogą być w niczem naruszone i że tylko one mogą być podstawą jakichkolwiek akcyj, odrazu wyraźnie określiło stanowisko polskie. Następnie silne wrażenie wywarł ustęp, w którym minister Zaleski mówił o niebudzeniu zaognień między mniejszością a większością przez zabieganie ciągłe o zmiany regulaminów i stwarzanie przywilejów dla mniejszości. Gdyż przecież te przywileje zależne są od dobrej woli większości, której nie należy prowokować ciągłemi interwencjami z zewnątrz. „Pamiętajcie o niedrażnieniu większości, jeśli chcecie osiągnąć zbliżenie i porozumienie się mniejszości z większością, jak to jest przecież celem Ligi" — mówił minister Zaleski silnie. Po nim przemawiali Chamberlain i Briand, którzy kategorycznie przypominali o obowiązkach, jakie mniejszości mają wobec państw, jak winny tym państwom lojalność i wierność. Wreszcie powiedział minister Zaleski, że zamiast krytykować nadmiernie obecne przykre położenie, byłoby dobrze pamiętać o położeniu mniejszości przed wojną. To przypomnienie było zręcznem uderzeniem, poprawnem w formie, a tak jaskrawo przypominającem ówczesne metody pruskie, iż chęć chwalenia Stresemanna, jako naturalnego obrońcy mniejszości, odeszła nawet Niemcom. Chamberlain stanął na takiem samem stanowisku wobec traktatów, jak minister Zaleski, wykazując, że one mają być podstawą działań. Przypomniał, iż są one kartą prawną mniejszości, a następnie — bardzo stanowczo i ostro nawet — przypomniał o obowiązkach mniejszości wobec państwa, o obowiązku lojalności i unikania podstępów. — Pisma niemieckie zaznaczają z niezadowoleniem, że minister Zaleski położył specjalny nacisk na obowiązki mniejszości narodowych wobec swoich państw. Stresemann chciał odegrać wielką rolę, podnosząc sprawę posła Ulitza — nie udało mu się to jednak, gdyż podczas dyskusji wykazano dostatecznie złą wolę mniejszości niemieckich w Polsce i we Francji.

Holandja. Ogłoszone zostały dokumenty, kompromitujące Holandję, która podczas wojny odgrywała rolę państwa neutralnego. Tymczasem wychodzi na jaw, że była ona potajemną sprzymierzeńczynią Niemiec. W Holandji panuje przygnębienie.

Irlandja. Świeżo mianowany naczelnikiem sztabu jeneralnego armji irlandzkiej, jenerał major Sean Mac Keowa' może poszczycić się życiem bardzo romantycznem. Z powołania jest on bowiem kowalem i spędził całą młodość w swej wiosce rodzinnej Ballinales, w hrabstwie Longford

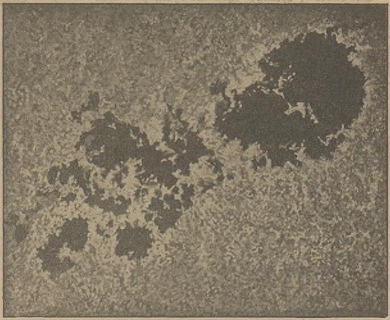
Gdy jednak powstał ruch wolnościowy, młody kowal porzucił młot i cęgi i stał się jednym z najzręczniejszych kierowników irlandzkiej armji powstańczej, biorąc udział w najzacietszych walkach o niepodległość Irlandji. Władze angielskie dokładały wszelkich wysiłków, aby go pochwycić, a nawet wyznaczyły wysoką cenę za jego głowę. Wreszcie na początku lata 1921 roku dostały go w swe ręce. Stawiony przed sądem, Mac Keowa był skazany na śmierć i przewieziony do więzienia Mountjoy, gdzie oczekiwał na wykonanie wyroku. Irlandczycy dokładali wszelkich wysiłków, aby go uwolnić. Pewnego razu zjawiło się w Mountjoy sześciu jego zwolenników, przebranych za żołnierzy angielskich, z rozkazem przewiezienia więźnia, podstęp jednak odkryto i próba uwolnienia spełza na niczem. Dopiero zawieszenie broni, wkrótce potem podpisane, mianowicie w lipcu 1921 roku, otworzyło skazańcowi wrota więzienia. Po utworzeniu nowego państwa irlandzkiego, mianowano Mac Keowa naczelnym intendentem armji irlandzkiej, a teraz naczelnikiem jej sztabu jeneralnego.

Meksyk. Wybuchła tu znów wojna domowa.

Afganistan. Król Amanullah nie zasypia swych spraw Przygotowuje się on do silniejszego ataku na swych wrogów.

Ameryka. Nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Herbert Hoover, zaprzysiągł na konstytucję i objął urzędowanie w tak zwanym „Białym Domu".

— W Waszyngtonie pewien adwokat z Pittsburga wydał książkę, zawierającą przegląd wszystkich projektowanych poprawek konstytucji Stanów Zjednoczonych. Projektów takich było dotychczas ogółem 2,600. Z tej ogromnej liczby uchwalono zaledwie dziewiętnaście. Kongres polecił nabyć 5,000 egzemplarzy tej ciekawej książki i rozdać je bibljotekom publicznym, sądom i instytucjom naukowym.



Plamy słoneczne.
Uczeni utrzymują, że niezwykle surową zimę tegoroczną zawdzięczamy plamom, powstałym na słońcu.

RZECZY CIEKAWE.

Walka z nałogiem przeklinania. Podczas „tygodnia przeciwbluźnierczego" we Włoszech, między innemi dwukrotnie za pośrednictwem radja zwrócono się do 20,000 słuchaczów turyńskich z apelem przeciwko nałogowi przeklinania. Dzienniki donoszą, że apel ten wywarł na ludności duże wrażenie. W godny i rzeczowy sposób zwrócono uwagę, że przekleństwo w ustach ludzi niewierzących jest wyrazem nieliczenia się z moralnością, ale w ustach osób wierzących w każdym przypadku jest dowodem braku wychowania. Ze szczególnym naciskiem podkreślono, że przeklinanie jest hańbą dla tak kulturalnego kraju, jakim są Włochy, dla kraju, który może się poszczycić wspaniałemi tradycjami wiary, cywilizacji i chwały. Każdy ma prawo zwrócić uwagę przeklinającemu na nieprzyzwoitość tego postępku i zaprotestować przeciwko plugawieniu mowy. „Żadnej wyrozumiałości i żadnej obłudy! Każdy kąt miasta, każdy zakątek naszych domów musi być oczyszczony z tego przestępstwa". Włochy dały dobry przykład, godny naśladowania.

Co kosztuje prohibicja w Stanach Zjednoczonych Wobec zastraszającego wzrostu zbrodniczości w Stanach Zjednoczonych, do czego w znacznej mierze przyczynia się prohibicja, to jest prawo o zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, które stworzyło legjony przemytników i przestępców, usiłujących je ominąć, dzienniki amerykańskie, tudzież osobistości wybitne coraz częściej występują otwarcie przeciwko temu prawu, oświadczając, że należy zastosować inny sposób zwalczania alkoholizmu. Między innemi, dziennik „New York World" zabrał się do skrupulatnego obliczenia, co prawo o prohibicji kosztowało od lat 8, to jest od chwili wprowadzenia go w życie, rząd Stanów Zjednoczonych? Jak wynika z tej ankiety, można oszacować już conajmniej na 250 miljonów dolarów wydatki w tym kierunku. Gdy w roku 1920-ym prawo to zaczęło działać, uchwalono na wprowadzenie go w życie 6,350,000 dolarów. Suma ta jednak okazała się zgoła nie wystarczająca, to też zwiększano ją stopniowo tak, że obecnie fundusze, przeznaczone na walkę z gwałcicielami tego prawa sięgają 40 miljonów dolarów rocznie. Ogromna ta suma potrzebna jest przedewszystkiem na utrzymanie całego sztabu urzędników. Oto, poza administratorami i ich zastępcami w centralnem biurze w Waszyngtonie, utrzymywanych jest 1,136 ajentów jeneralnych, 317 inspektorów, 50 wywiadowców, 1,080 oficjalistów i cała armja chemików,



Polskie góry — Tatry.
Podczas wszechświatowych zawodów narciarskich, które odbyły się w lutym r. b., cudzoziemcy zachwycali się pięknem polskich Tatr. Przyznali, że Zakopane jest znacznie piękniejsze od szwajcarskiego St. Moritz. Na tym obrazku widzimy nagie szczyty Tatr, pokryte miejscami nigdy nie topniejącym śniegiem.

adwokatów, ajentów łącznikowych, posłańców i t. d. W ciągu ośmiu lat ubiegłych aresztowano 483,474 osoby za pogwałcenie prawa o prohibicji; skazano z tej liczby 269.504 osoby na więzienie; tudzież skonfiskowano aż 38,087 aut. Podczas walk z przemytnikami alkoholu zginęło 54 ajentów prohibicji i 135 przemytników. I tych jednak 40 miljonów dolarów rocznie już nie starczy, aby walka powyższa była skuteczna, sekretarz więc skarbu, Andrew Mellon, żąda od kongresu wyasygnowania dodatkowych 24 miljonów! A zatem walka z alkoholem kosztować będzie odtąd 64 miljony dolarów (około 600 miljonów złotych) rocznie. Wtajemniczeni jednak w tę sprawę twierdzą, że aby prawo o prohibicji mogło być w całej pełni urzeczywistnione, rząd amerykański musi wydawać nie 64 miljony, lecz do 300 miljonów dolarów rocznie, a więc tyle, mniej więcej, co wynosi cały budżet Rzeczypospolitej Polskiej.

Człowiek operowany 278 razy. Sierżant policji amerykańskiej, który uległ wypadkowi samochodowemu w mieście Pitsburgu, musiał się poddać 272 operacjom, z pośród których 19 zagrażało jego życiu. Pomimo wszystkiego policjant wyzdrowiał.



Zwyczaje w Australji. Panna młoda przed ślubem zakrywa twarz siatką, pan młody nakłada czapkę błazna.

Ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży

imienia *Emilji Sukertowej* przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie, zebrane przez uczniów: K. Willamowskiego, M. Maciągowskiego i W. Redzanowskiego.

2) (Ciąg dalszy).

STARE MAZURSKIE PRZYSŁOWIA.

1. Ani w Gołdapsie, chto co złapsie.
2. Nie graj Wojtek, nie przegras portek.
3. Na śwentego Macieja dba gospodarz o byśka, jak o swego najlepsego przyjaciela.
4. Przydzie koza za woza, bendzie chciała siana i prowoza.
5. Cieni brony i płózyce, psiekli na nich jajecnice.
6. Ojciec składa gros na gros, a syn przegra w jedną noc.

ZAGADKI MAZURSKIE.

1. Wszystko w ziemi zgubę bierze,
Cy żelazo, cy to pierze.
Ja nie skrębie, ja nie zgine,
Chociaz sto lat w ziemi leze (Szkło)

2. 8 lat temu ojciec buł 5 razy taki stary, jak syn, po 5 latach będzie on 2 i pół raza taki stary, jek syn. Jakimi starymi są oni teraz? ([illegible] 48, syn 16).

3. Po dworze chodze, moje dziatki wodze.
Casem psilnie co wygrzebzie, to dla dzieci, to dla siebzie (Kokos).

4. Cerwona dyśla chodzi po wsi i rozmyśla (Skrzypce).

Król w gościnie.

Kiedy król polski, Stanisław August Poniatowski, w roku 1784 objeżdżał Litwę, przyjmowany wszędzie z zapałem i radością, przyrzekł panu Rdułtowskiemu, chorążemu nowogrodkiemu, iż z Nieśwież przyjedzie do niego w odwiedziny. Ucieszył się tem pan Rdułtowski bardzo, ale mu niemały sprawiało kłopot, gdzieby mógł pomieścić tylu i tak dostojnych gości, nie miał bowiem w swym domu zbyt obszernych pokoi. Położenie jego było tem gorsze, że. mając czuwać nad usługą królewską, nie mógł się sam od boku pana oddalić.

W wigilję tedy owego dnia, w którym król miał do domu jego zawitać, prosił pan chorąży przyjaciół i wszystkich znajomych, ażeby zaraz ruszyli do jego domu, do Snowia, i tam w jego nieobecności przygotowali wszystko na przyjęcie tak znakomitego gościa. Jakoż zebrało się w Snowiu przez dzień cały bardzo wiele szlachty, a nazajutrz o świcie przybył sam gospodarz, ażeby w domu swoim oczekiwać na króla.

Około południa przybył Stanisław August w towarzystwie dwóch najdostojniejszych panów. Potem zajeżdżały niezliczone pojazdy, jeden za drugim, a z nich wysiadali najznakomitsi dostojnicy, duchowni i świeccy.

Gospodarz, przyjmując króla w ganku, padł mu do nóg, dziękując za zaszczyt, wyświadczony jego domowi, a wszyscy obecni wznieśli okrzyk na cześć przybyłego gościa. Pani chorążyna podała ramię królowi i zaprowadziła go do obszernej sali bawialnej, która się szybko zapełniła gośćmi. Król, kilka chwil zabawiwszy, wyszedł do komnaty dla niego przeznaczonej, aby wyprawić listy do Warszawy, a tymczasem goście, przybyli z królem, bawili się wesołą rozmową. Kiedy król wrócił do towarzystwa, przystąpiła do niego pani chorążyna i tak przemówiła:

— Najjaśniejszy Panie, skromny nasz domek nie ma sali tak obszernej, w którejby mogli się zmieścić wszyscy tu obecni obywatele, a przecież wszyscy pragną dzielić gody królewskie. Pozwól przeto, Miłościwy Panie, służyć sobie obiadem w stodole.

Na to król bardzo uprzejmie odpowiedział:

— Wybornie! Wszakże króla narodu rolniczego najwłaściwiej będzie nakarmić w stodole — i podawszy rękę gospodyni domu, udał się z nią naprzód do stołu.

Za przykładem króla poszli wszyscy obecni i w jednej chwili ogromna stodoła, cudem prawie przemieniona w salę jadalną, zapełniła się biesiadnikami. Ledwie za przykładem i pozwoleniem króla zasiedli wszyscy za stołem, gdy uwagę powszechną zwrócił na siebie stojący przed królem obraz Piasta, misternie z ciasta i cukru zrobiony. Była to rzecz prześliczna. Na wozie, dwoma wołami ciągnionym, a naladowanym kołami, siedział Piast kołodziej, a u wrót Kruszwicy wojewodowie zachodzą mu drogę i przynoszą koronę i berło. Uradowany tym widokiem król, zawołał:

— Patrzcie, panowie, czy może być przy uczcie w stodole milsze wspomnienie nad tego kołodzieja, obwołanego królem!

I zaczęła się przy stole żywa rozmowa, czy wybór Piasta kołodzieja odbył się w istocie, czy też może zdarzenie to było tylko wymysłem późniejszym. Lecz król odezwał się z uśmiechem:

— Zmiłujcie się, nie odbierajcie nam naszego Piasta, niech on nam służy na zawsze za dowód, że w zacnym narodzie prosty kołodziej cnotami swojemi może dostąpić najwyższej władzy.

Po tych słowach króla zapał niezwykły ogarnął wszystkich, a gdy za chwilę gospodarz ogromnym kielichem wzniósł zdrowie Jego Królewskiej Mości, wszyscy obecni powstali i jak jeden mąż wznieśli okrzyk na cześć dostojnego gościa, który, odpowiadając na życzenia, wypił zdrowie gospodarstwa i zebranej szlachty.

Wtedy radość wszystkich nie miała już granic; bawiono się najweselej i mnogie wychylano puhary. Ale ze względu na obecność króla, wszystko odbywało się przyzwoicie i umiarkowanie.

(Z „Pamiętników S. Soplicy“ *Henryka Rzewuskiego*).

5. Stoi topola na środku pola. (Słońce)
6. Nie je, nie psije, a chodzi i bzije. (Zegar)

PRZYMÓWKI.

1. Nie pomoże krukoju mydło, a umarłemu prazidło.
2. Sed psies przes owies, suka przes jarke,
Dał psies na piwo, suka na gorzałkę.
3. Tańcowała ryba z rekiem, a psietruska z pasternakiem;
Cybula się dziwowała, ze psietruska tańcowała.
4. Na co Maciek koze bzijes — za jej złe ucynki,
Bo nie dała skopka mlika, eno na dwa serki.
Lezy koza dzień, lezy koza trzy,
Ach, mój Boze, uzdrów koze,
Kozy nigdy bzić nie bende.
5. Skónd idzies zydzie — z Krakowa, panie.
Jakeś profesór — muzykant, panie.
Zagraj, zydzie — sabas, panie.
Kija na zyda — zara, zara, panie.
Łachemu, ciachemu, dili, dili, dum,
Jak pan kaze, to ja grum.

Sprostowanie. W Nr. 10 4-te przysłowie winno brzmieć: „Na świentego Grzegorza rzeki ido do morza", a w 7-ym przysłowiu winno być „Przeplata".

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Reorganizacja Komunalnej Kasy Oszczędności. Dekretem p. Wojewody z dnia 8 listopada r. z. został zatwierdzony statut Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Działdowa. Na podstawie tego statutu nastąpiła pewna reorganizacja Kasy, wskutek czego wybrała Rada Miejska Radę Kasy, która składa się z p. p.: dr. Tadeusza Michejdy, jako przewodniczącego, Feliksa Piekarskiego, Mikoły, Frydrychowskiego i Suchockiego. Wobec tego Rada Kasy uskuteczniła w styczniu r. b. na swojem konstytucyjnem zebraniu wybory do Zarządu Kasy, do którego wchodzą p. p.: burmistrz Gelski, jako naczelnik Kasy, Borowski i Obałek, jako członkowie. W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady Kasy, która ustaliła budżet na rok bieżący i rozpatrywała różne sprawy bieżące. Jest nadzieja, że działalność Kasy w roku bieżącym zostanie znacznie ożywiona i obroty powiększone, gdyż Zarząd podjął starania o uzyskanie poważniejszych funduszy na zasilenie kupiectwa i rzemiosła w pożyczki krótkoterminowe. Do Komisji Rewizyjnej Kom. Kasy Oszczędności w Działdowie należą p. p.: dyrektor Seminarjum Biedrawa jako przewodniczący, Depczyński i Rutkowski. Dotychczasowy obrót Kasy w roku zeszłym wynosił 5,452,000 złotych.

— Walne Zebranie Koła Śpiewu „Lutnia" odbyło się w czwartek dnia 28 z. m. w lokalu T. C. L. Obecnych na zebraniu było 70 osób. Wśród gości byli p. p.: burmistrz Gelski i lekarz powiatowy dr. Riedel. Po zagajeniu zebrania przez dotychczasowego prezesa, p. Majkowskiego, Zarząd przedstawił sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły, z którego wynika, że chóry (mieszany i męski) występowały na Zjeździe Związkowym w Toruniu w czasie Zielonych Świąt, na którym chór męski zdobył 2-gie miejsce, chór mieszany natomiast 5-te miejsce. Poza tem przyczyniły się chóry do urozmaicenia 4 wieczornic. Majątek Koła wynosi ogółem około 2.000 zł. Po sprawozdaniu i udzieleniu zwolnienia dotychczasowemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli p. p.: starosta Plackowski prezes, naczelnik poczty Olszewski wiceprezes, Arno Kant dyrygent, Zygmunt Neumann sekretarz, Aleksander Nowak, zastępca sekretarza, Jan Majkowski skarbnik, Jan Frydrychowski bibljotekarz i gospodarz, oraz Margot Kantówna i Jadwiga Reinkówna jako ławnicy. W skład sądu honorowego weszli p. p.: Jan Madejski i Marja Wiśniewska, zaś do Komisji Rewizyjnej p. p.: Józef Perliński, Marta Witalska i prof. Rafał Pomiański. Przytem uchwalono wziąć czynny udział w Wszechsłowiańskim Zjeździe Kół Śpiewaczych, który odbędzie się w Poznaniu w czasie Zielonych Świąt. W związku z tem ustalono 4 lekcje tygodniowo i to dla chóru mieszanego co poniedziałek i czwartek, dla chóru męskiego natomiast co czwartek i piątek o godzinie 8 minut 30 wieczorem. Na zakończenie zebrania odśpiewano chór męski: „Gaude Mater Polonia".

— W dniu 23 z. m. odbyło się w lokalu Schilkowskiego w Działdowie zebranie restauratorów przy udziale 17-tu osób. Na zebraniu złożył sprawozdanie z odbytego zjazdu restauratorów w Grudziądzu p. August Knueffel z Działdowa i zaznaczył, że Związek restauratorów wniósł do odpowiednich władz protest w sprawie odbierania pozwoleń pewnym restauratorom, a w szczególności tym, którzy czerpią swoje utrzymanie z dochodów restauracyjnych.

Z powiatu działdowskiego.

— Ze względu na trudności komunikacyjne na drogach publicznych, ruch graniczny zmniejszył się znacznie, nie było również wypadku nielegalnego przekroczenia granicy.

— Władze kolejowe przystąpiły do oczyszczenia toru kolejowego w kierunku niemieckiej Iławy, a w dniu 27 z. m. wyruszył pierwszy pociąg na tym odcinku, po dłuższej przerwie, spowodowanej zaspami śnieżnemi. Nad oczyszczeniem wspomnianego toru pracowało w ostatnich dniach około 500 żołnierzy, oprócz robotników cywilnych.

Sprzedaż drzewa w drodze licytacji. W dniu 1 b.m. urządził Magistrat licytację na sprzedaż drzewa opałowego i drągów, której przewodniczył burmistrz. Okazało się, że zapotrzebowanie na drzewo było słabe, mimo niskiej ceny wywoławczej, gdyż Komisja Leśna ustaliła przeciętne za 1 mp. drzewa po 7 zł., mając na względzie pochodzenie drzewa z posuszu. Popyt na drągi był dobry. Przeciętne ceny licytacyjne za drzewo szczapowe 1 mp. w lasach państwowych wynoszą 15—18 zł., wobec czego bardzo się dziwimy, że kupno opału z lasu miejskiego było słabe. Z powyższego wynika, że ustalona taksa była stosunkowo niska, jednakże mimo to nie udało się p. burmistrzowi wszystkiego drzewa sprzedać. Wobec tego przypuszczać należy, że pozostały opał sprzeda Magistrat z wolnej ręki.

— Zwierzyna w lesie miejskim. Dowiadujemy się z wielkiem zadowoleniem, że zwierzynę w lesie miejskim utrzymano przy życiu dzięki temu, że karmią ją z polecenia burmistrza już od początku stycznia r. b. W ostatnich dniach przeprowadziała Komisja Leśna przegląd lasu miejskiego, podczas którego napotkano na dziarskie stado saren, składające się z 8 sztuk. Również zauważono dużo śladów zajęcy, jednakże nie napotkano żadnej padłej zwierzyny, co należy uważać jako doniosły objaw. Mamy nadzieję, że, na skutek wydanego apelu przez p. starostę, karmią chyba wszyscy rolnicy i miłośnicy zwierzynę i tem samem nie dopuszczą do wyniszczenia już i tak szczupłej ilości zwierzyny. Równocześnie zwracamy uwagę, że karmienie zwierzyny trzeba nadal podtrzymywać, dopóki nie zniknie śnieg i dopóki zwierzyna nie znajdzie dostatecznego pokarmu sama; zaleca się nawet wówczas stopniowo przestawać karmić.

— Kradzieże. W ostatnim czasie skradziono z lasu p. Frankensteina z Księżegodworu około 100 drzew olszowych i sosnowych. Jako sprawców wykryto 6 robotników z młyna Wysoka, którzy do czynu się przyznają, a jako powód kradzieży leśnej podawali brak opału i bezrobocia. — Z tej samej przyczyny skradł robotnik Peplowski z Kisin drągi z parkanu gospodarza Brajdy, które ukrył w piwnicy.

Ostrzeszów. We wtorek dnia 5 b. m. opuściła Ostrzeszów p. pastorowa Landowa i udała się na stały pobyt do swej siostry do Berlina. Była to osoba spokojna, w obejściu miła, oddana w zupełności życiu domowemu i przez wszystkich, którzy ją bliżej znali, poważana. To też zborownicy polscy życzą jej na dalszej drodze życiowej wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

— Egzaminy nauczycielskie, które się odbyły w tutejszym seminarjum nauczycielskiem, wypadły stosunkowo bardzo dobrze. Z 49 nauczycieli zdało egzamin 45. Nadmienić należy, że wszyscy nauczyciele wyznania ewangelickiego, w liczbie 7, uzyskali kwalifikacje nauczycielskie.

— Srogie mrozy, dochodzące w drugiej połowie z. m. do 28 stopni Celsjusza, wyrządziły w mieście naszem bardzo wielkie szkody. Główne rury wodociągowe zamarzły i częściowo popękały, tak, iż 75 procent mieszkań jest bez wody, a 50 procent bez oświetlenia gazowego. Takiej srogiej zimy nie pamiętają nawet najstarsi obywatele miasta, gdyż klimat w południowej części Poznańskiego jest nazgół łagodny. Obecnie mrozy zelżały. J. S.

— Solidarność Rzemieślników na Pomorzu

jest godna pochwały. Sprawa wyborów do Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu przedstawia się nadzwyczaj korzystnie i pochlebnie dla rzemiosła, ponieważ wszystkie listy obwodowe do Izby Rzemieślniczej zostały uzgodnione, które Główna Komisja Wyborcza z siedzibą w Grudziądzu uznała jako prawdziwe. Wobec tego oraz z uwagi na to, że żadna konkurencyjna lista nie wpłynęła, nie odbędą się przewidziane na dzień 24 b. m. wybory. Solidarność taka nietylko chlubne ogółowi rzemieślników na Pomorzu wystawia świadectwo, lecz będąc odbiciem ich szczytnych dążeń, daje zarazem pewność znalezienia wśród nich mocnego i trwałego oparcia dla wszelkiej pracy twórczej i poczynań tego rodzaju na przyszłość.

Powódź w cukrowni. W nocy z piątku na sobotę, to jest z dnia 1-go na 2-go b. m., w cukrowni „Józefów", w powiecie błońskim, pękła główna rura wodociągowa, wskutek czego woda zalała suszarnię, halę maszynową i lokale biurowe, wyrządzając szkodę na 150,000 złotych. Cały zapas cukru uległ zniszczeniu. Na alarm dyżurnego wartownika przybyła miejscowa straż pożarna z Błonia. Pod kierunkiem technicznego dyrektora cukrowni wodę wypompowano, a następnie przystąpiono do reparacji pękniętej rury. Cukrownia będzie nieczynna około 3 tygodni.

Z za kordonu.

Wieczór teatralny w Olsztynie. W niedzielę dnia 17 z. m. odbył się tutaj staraniem Związku Towarzystw Młodzieży wielki wieczór teatralny i balowy. Mimo mrozu, dochodzącego do 30 stopni, zebrało się wiele ludu — przeważnie młodzieży. Odegrane zostały trzy sztuczki teatralne Pierwszą z nich p. t.: „Doskonała kuchmistrzyni" odegrało Towarzystwo Młodzieży z Nowej Kaletki. Pomimo, że młodzież występowała poraz pierwszy na scenie, wywiązała się jednak ze swego zadania bardzo dobrze. Podziwiano zwłaszcza czystą wymowę amatorek. To też publiczność nie szczędziła oklasków. Tak p. Tesznerówna, która wyćwiczyła aktorki i aktorów, jak i ci ostatni nie szczędzili trudów i mozołów, aby tylko godnie przygotować się do pierwszego występu. Pełne uznanie należy im się i za to, że, pomimo silnego mrozu, przebyli 30 kilometrów drogi do Olsztyna. Drugą sztuczkę p. t.: „August zbawca" odegrało Towarzystwo Młodzieży z Szągfaldu, pod kierownictwem p. Jadzi Brzeszczyńskiej. Dobra gra świadczyła o zdolnościach aktorskich i sumiennem przygotowaniu amatorów. Publiczność trzęsła się od śmiechu i żyła życiem sceny. To samo powiedzieć można o młodzieży z Gierzwałdu, która pod kierownictwem p. Zientarówny odegrała sztuczkę p. t.: „Złote pantofelki". Trudności aktorskie pokonywano z łatwością. Wyróżniły się w tej sztuczce także 4 pięknie przybrane krakowianki, lekko i swobodnie grające swe role. Po teatrze nastąpiła wesoła zabawa. Wieczornica, którą zorganizował p. Lubomirski, udała się znakomicie. Ab.

Gwałtowna zamieć na Śląsku. Dnia 2 b. m. szalała gwałtowna śnieżyca nad Śląskiem i poczyniła pomiędzy Świdnicą i Reichenbachem olbrzymie spustoszenie. Szereg wsi odciętych było od komunikacji i dostęp do nich zupełnie wykluczony. Znajdujące się na szosach pojazdy oraz pociągi z trudnością zdołały dotrzeć w bezpieczne miejsce, a wiele z nich pozostało pod śniegiem. Obszar między Świdnicą a Reichenbachem przedstawia się jako bezkresna pustynia śnieżna, pod którą leży w śniegu cały szereg miejscowości. Skompletowano oddziały wojska i policji, oraz straży pożarnej i ochotników, aby odkopać zasypane śniegiem osady, dworce i pociągi.

Handel tytułami w Niemczech jest tak kwitnącem interesem, że założono w Wrocławiu specjalne biuro pośrednictwa w uzyskiwaniu tytułów. Tytuł radcy handlowego kosztuje 50,000 marek, radcy tajnego 100,000 marek, doktora „honoris causa" 50,000 marek. Najtańszy jest tytuł konsula jakiejś podzwrotnikowej republiki, kosztuje bowiem tylko 25,000 marek.

Ze świata.

Skutki śnieżycy. Wobec wielkich opadów śnieżnych, sytuacja kolejowa w Czechosłowacji przedstawia się katastrofalnie. Robotnicy i oddziały wojskowe pracowali dzień i noc bez przerwy. W niektórych miejscowościach pociągi przejeżdżają w odkrytym tunelu ze śniegu, dosięgającym wysokości 15 metrów. Szereg wsi i osad był całkowicie odciętych od świata. Ministerstwo kolei czechosłowackich oblicza straty, spowodowane przez śnieżyce i mrozy, na miljard koron (100 koron równa się 26 zł. 41 gr.).

Śniegi w Rosji. W Sewastopolu spadł duży śnieg, połączony z wielkim huraganem. Wiele okrętów, stojących w porcie, zostało mocno uszkodzonych. Na Krymie szalała zawieja śnieżna, która zasypała śniegiem wiele wsi i osad. Dużo domów zostało zasypanych śniegiem do wysokości dachów i kominów.

Poradnik gospodarski.

O hartowaniu młodych źrebiąt.

Ogólne zasady wychowu młodych koni polegają na tem, ażeby je odpowiednio żywić i dawać możność ruchu na powietrzu. O żywieniu hodowcy nasi nie zapominają i starają się źrebięta żywić rozsądnie, dając im owies, do którego należy jeszcze dodawać otręby pszenne, co znacznie ułatwia trawienie i działa zlekka przeczyszczająco; otręby powinny być dobre i świeże i dodawać ich nie więcej, jak czwartą część owsa. Chodzi tu jednak nietylko o żywienie, ale i o hartowanie, czyli o przyzwyczajanie źrebiąt za młodu do wpływów powietrza. Właśnie sprawa pozostawiania młodzieży na powietrzu nie wszędzie jest należycie prowadzona, gdyż jedni trzymają źrebięta w zagrodach (okólnikach) po parę godzin dziennie, drudzy wytrzymują je dłużej, lecz nikt nie myśli o tem, ażeby je zahartować, przyzwyczaić do powietrza i nie zamykać niepotrzebnie w stajni, chociażby była pora chłodna. Źrebięta, po ukończeniu miesiąca życia, powinny być trzymane na powietrzu stale, bez względu na pogodę i na porę roku— i dopiero wtedy się zahartują i staną odporne na przeziębienie, zołzy i inne choroby. Azatem nie należy sądzić, iż gdy na dworze zimno i niepogoda, to źrebaki trzeba zamykać w stajni, ażeby się nie „zaziębiły"; gdy konie przyzwyczajamy do ciepła i nie hartujemy ich za młodu, czynimy je właśnie słabemi, nie odpornemi na działanie powietrza, a przez to łatwo ulegającymi różnym chorobom. W niektórych krajach, jak naprzykład w Rosji Sowieckiej, na Ukrainie, na Kresach Wschodnich źrebaki wychowywane są stale na powietrzu i wskutek tego wyrastają z nich konie zdrowe, mocne i wytrzymałe na największe niepogody i najgorsze warunki pracy. Należy to wziąć bardzo pod uwagę i sposób takiego wychowu stosować także i w Polsce, czyli dotychczasowy sposób chowania źrebiąt porzucić, nie wydelikacać, a począwszy od drugiego miesiąca życia trzymać je stale na powietrzu bez przerwy przez rok cały, urządziwszy dla nich odpowiednie ogrodzenie przy samej stajni w ten sposób, ażeby w każdej chwili mogły one do stajni wchodzić na pożywienie, lub też chwilowe schronienie.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 11 marca za 100 kilo: Żyto 36,00, pszenica 50,00, jęczmień browarny 35,50, jęczmień na kaszę 34,00, owies jednolity 34,75, mąka pszenna 65-procentowa 76,00, mąka żytnia 70-procentowa 50,00, otręby żytnie 25,00, otręby pszenne średnie 30,50, otręby pszenne grube 32,50, rzepak 89,00, kuchy lniane 50,50, kuchy rzepakowe 40,00, groch Victoria 80,00, groch polny 50,00, koniczyna czerwona 190,00, koniczyna biała 290,00, seradela 60,50, łubin niebieski 25,50, zł.

W Poznaniu w okresie od 1—8 płacono średnio za żyto 33,85, pszenicę 44,50, jęczmień 34,50, owies 31,62 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10. tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.